

Wspomnienie pośmiertne o ks. Gwardianie Leonie Przybylskim

[„Posłaniec Świętego Franciszka” nr 3— *Poznań marzec 1903r*]



„W Poznaniu zmarł 3 Stycznia tegoż roku gorliwy tercyarz, długoletni dyrektor III Zakonu, ks. gwardyan, kanonik kolegiaty św. M. Magdaleny Leon Przybylski. Niech mi będzie wolno podać kilka wspomnień z życia nieodżałowanego krzewiciela III Zakonu:

Urodził się ś. p. ks. Przybylski 8 Sierpnia 1834 r. w Ostrorogu z ojca Franciszka i matki Agnieszki Chojnackiej. Na chrzcie św. otrzymał imię Wiktora — później jako zakonnik imię Leon. Ojciec go odumiał r. 1857, matka w r. 1873. Po wykształceniu szkolnem, jakie otrzymał nasamprzód w Wieleniu, a później w Poznaniu, postanowił ś. p. Leon opuścić na zawsze dom swych rodziców i kilkoro umiłowanych rodzeństwa, aby za głosem duszy swej wstąpić do zakonnego zgromadzenia OO. Franciszkanów. Zrozumiał bowiem dobrze, że jedynie w najściślejszem naśladowaniu Zbawiciela najpewniejsza droga żywota ludzkiego, że czem większa doskonałość przez postępowanie za Jezusem, tem większa nagroda życia przyszłego. Tak zrosł się ten obowiązek doskonałości chrześcijańskiej z istotą Kościoła naszego, że trzeba jej się domagać od każdego, chociażby tylko przeciętnego katolika, a cóż dopiero od tych, co Bogu w szczególniejszy poświęcają się sposób, jako pochodnie rozjaśniać mają wiernym ciemności drogi ziemskiej.

Oddał się ś. p. Leon całą duszą obowiązkom życia zakonnego, tak się niemi przejął i odznaczał, że kiedy mniej więcej przed 40 laty w Łąkach, w klasztorze OO. Reformatów, otrzymał święcenie kapłańskie, zaufanie przełożonych powoływało go z kolei na rozmaite wybitniejsze stanowiska klasztorne, pełne odpowiedzialności. Tylko takim można je było powierzać, co jak ś.p. Leon duszę swą zasadami życia zakonnego zahartował i tak bardzo znieczulił na wszelkie naleciałości, że mógł być przewodnikiem i wzorem dla innych. Ztąd też zostaje ś.p. ks. Leon wkrótce gwardyanem w Wejherowie, kędy swój nowicyat odprawiał; obejmuje na kilka lat zarząd zakładu w Osiecznie dla kapłanów, którzy uchybili w jaki sposób obowiązkowi stanu swego, a w końcu około roku 1870 zostaje gwardyanem wielkiego naówczas klasztoru przy kościele Bożego Ciała w Poznaniu.

Minęły owe czasy — bodaj, czy dla nas jeszcze wrócą — kiedy rozliczne klasztory, co jako pomniki naszej ofiarności ziemie nasze zdobiły, rozbudzały pobożność wiernych wzorowem życiem

rozlicznych zakonników, okazałością wspaniałą nabożeństw, obfitością jak najgorliwiej sprawowanych łask krzyża.

Minęły owe czasy, kiedy w przepysznych świątyniach klasztornych rozbrzmiewały pienia hymnów i psalmów kościelnych na chwałę Bożą, kiedy szeleściły pokorne szepty gorących modlitw, które wiernym wypraszały łaski potrzebne, a nieraz i powstrzymywały karzącą rękę sprawiedliwości Bożej. I w naszym mieście liczne rozsiadły się klasztory Bernardynów i Bernardynek, Dominikanów i Dominikanek, Karmelitów i Karmelitanek, Jezuitów i innych zgromadzeń pobożnych — a ostatniem z tych rzeczywiście zakonnych zgromadzeń, co miało ustąpić i z naszego grodu, był właśnie konwent Franciszkanów przy świątyni Bożego Ciała, sięgający swym początkiem pierwszych czasów Jagiellońskich. Może to było szczególniejszą wolą Bożą, że właśnie ś.p. ks. Leon miał objąć zarząd tego klasztoru, przeznaczonego na rozwiązanie, kiedy dotychczas z polecenia swych przełożonych w tylu innych miejscach stosunki klasztorów uporządkował tak zewnątrz, jak wewnątrz.

Nadeszła nakoniec ta bolesna chwila r. 1875. Klasztorne zabudowania prawie wszystkie na cele zostały zabrane świeckie, świątynię wprawdzie oddano na użytek kościelny, ale pod opiekę duchowieństwa świeckiego. Pozostał jednak przy niej ś.p. Leon, z zezwoleniem swych władz przełożonych zdjął suknię zakonną najprzód tymczasowo, a od r. 1891 na zawsze, przywdziewając zarazem szatę kapłana świeckiego. Zmieniła się na pozór postać zewnętrzna dawniejszego zakonnika, ale pozostały znamiona i rysy, jakie na postaci ś.p. Leona wycisnęło życie zakonne: wyraz zakonnika pozostał ś.p. Leonowi aż do śmierci; cała jego działalność owianą była aż do samego końca zasadami, jakie sobie przyswoił w murach klasztornych; nawet dla świeckich pozostał na zawsze kochanym ks. gwardyanem, pociągającym swą serdecznością i dobrotliwym usposobieniem.

Zawiadywał więc ks. gwardyan Przybylski przez całą walkę kulturą (*kulturkampf*) kościołem Bożego Ciała w usilnem staraniu, aby wszystkie dawne nadal tam zachowały się znamiona klasztorne, a dokonał tego tak szczęśliwie, że każdy, którego już cisza klasztorna na otaczającym kościół cmentarzu ogarnęła, w świątyni samej odnosił wrażenie otoczenia zupełnie klasztorne. Zdawało się też słusznie, że już nigdy ks. gwardyan nie opuści ukochanego swego »Bożego Ciała«, ale zarządzenia władz dyccezalnych unicestwiły ludzkie rachuby i przypuszczenia.

Kiedy bowiem przy ..wzrastającej liczbie wiernych w parafii św. Marcina okazała się potrzeba podziału parafii, a właśnie kościół Bożego Ciała obrany został na kościół przyszły parafialny, ks. Leon dotknięty już chorobą z obawy przed zbyt wielkimi trudnościami, wypływającymi z rzeczy samej, opuścił swe dotychczasowe stanowisko i udał się r. 1896 na probostwo do Kąkolewa pod Łesznem. Nie uchylał się od pracy — ale nie więcej jej pragnął i na siebie przyjmował jak sumiennie z pożytkiem dla dusz mu powierzonych i z własnem zadowoleniem mógł jej dokonać. Po trzechletniej pracy pasterskiej wrócił do Poznania, aby w spokoju spożywać chleb dobrze zasłużony. Pomimo to gorliwie pomagał w pracy współbraciom w kapłaństwie, tygodniami nawet całemi ich nieraz wyręczał i zastępował — w uznaniu zaś gorliwych chęci władza duchowna powierzyła mu na własne życzenie r. 1900 kanonią przy tutejszej kolegiacie farnej.

Nie obfituje we wypadki nadzwyczajne życie ś. p. księdza Leona, nie jaśnieje świetnością zaszczytów — ale opromienił je prawdziwem zaparciem chrześcijańskiem, zwyciężył świat w ubóstwie, skrępował ciało w czystości, opanował i uwięził ducha w posłuszeństwie a nam wszystkim dał przykład, co do wielkiego zaliczamy się III Zakonu. To zaparcie jednak, które ś.p. ks. Leona od ziemi odrywało, podnosiło go ku niebu, zbliżało do Boga i uczyło go poświęcenia z miłości prawdziwej.

Szczególniejszą zasługą ś. p. ks. gwardyana Przybylskiego było gorliwe prowadzenie III Zakonu. To też polecamy duszę tę piękną gorącym modłom wszystkim członkom III Zakonu.

Niech odpoczywa w pokoju!”